Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 28 LIPCA. № 57 ROKU 1847.

SPRZĄTANIE, SUSZENIE i ZACHOWANIE ZBOŻA.

Po uprawie ziemi, sprzątanie i zachowanie zboża, jest najtrudniejszém zadaniem dla rolnictwa. Różne ku temu podawano, różnych używają sposobów; ale żaden z nich, dotąd nie odpowiada skutecznie ani potrzebom gospodarstwa, ani swemu celowi.

Niedoskonałość ta pochodzi ztąd, że nikt nie badał przyczyny złego w samém jego źródle, nikt nie poruszył odwiecznego systemu w saméj jego podstawie. Począwszy od żniwa na polu, aż do zachowania wymłóconego ziarna w szpichlerzu, nie zastanawiano się jeszcze gruntownie nad skutkami zwykłego w téj mierze całego postępowania gospodarskiego, które nieuchronny szereg niekorzystnych następstw za sobą prowadzi. Rozważano tylko ostatnie działanie, to jest sposoby przechowania ziarna po oddzieleniu go od słomy i wykruszeniu z kłosa, kiedy tu potrzeba zapatrzyć się pierwéj na działania poprzednie, zaczynając od sprzątania zbioru z pola, równie trudnego jak przechowywanie zapasów zbożowych.

Doświadczenie wieków przekonywa, że w strefie naszéj, rzadkie są lata, w którychby żniw nie zaskoczyły słotne deszcze, następujące zwykle po przesileniu dnia z nocą letniem, a trafiające właśnie na sianokos i zbiór zboża, dwie razem najtrudniejsze roboty w łąkach i polu pod otwartém niebem, w których i najpilniejszy gospodarz rady sobie dać nie może. Peryodyczność tych niepogód, stwierdza nowe w swoim rodzaju europejskie dzieło, *Karta Klimatologiczna* niespracowanego naszego badacza przyrody *Jastrzębowskiego*, professora Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Marymoncie, z 50-letnich doświadczeń meteorologicznych ułożona (*). Podług téj skazówki, największa u nas ilość wody w ciągu roku spada z powietrza na ziemię podczas pory letniéj, kiedy dojrzewanie zboża i zbiór jego przypada. Jeżeli więc nie porośnie zboże od niepogody, to znaczna część ziarna wysypie się, krusząc przy żniwie i zwózce do stodół podczas suszy.

Te dwie niedogodności naprzemian gospodarza naciskające, kiedy mu przy natłoku pilnych i gwałtownych robót brakuje rąk potrzebnych do pracy, sprawiają, że żniwo nigdy nie odbędzie się w właściwym czasie, a ztąd nie obejdzie się bez jednéj lub drugiéj szkody. Jest to skutkiem przyjętego systemu sprzątania zboża, który niepozwala tak urządzić się ze żniwem, ażeby naglącym potrzebom łatwo wydołać można było. Kośba wstrzymana niepogodą, przeszkadza żniwu; przed deszczami S-to Jańskiemi, trawa jest jeszcze za młoda, późniéj przestarzeje; na żaden sposób więc, nie można kośby odkładać po żniwie, ale ją koniecznie trzeba prowadzić razem ze żniwem, tego zaś znowu nie można zwlekać bez narażenia się na widoczne straty. Tak tedy razem dwa równie pilne działania ciążą gospodarzowi, kiedy robota jak to mówią pali się w polu, a nic jéj ułatwić nie może.

Szukając na to zaradczego środka, rozważmy przyjęty system wykonywania i porządku robót polnych, zobaczmy jakie im niedogodności towarzyszą, i czy nie mogłoby co takowych usunąć. Zacznijmy najprzód od *żniwa*.

Już samo cięcie zboża zamiast żęcia sierpem, znaczną stanowi różnicę pod względem pośpiechu roboty. Ale nie to jest główną przeszkodą, do prędkiego sprzątania z pola zaraz jak tylko ono dojrzeje, i za dobréj pogody. Wysuszenie jego w snopie i zwózka do stodoły, najwięcéj zabiera drogiego czasu i rąk do téj czynności używanych, właśnie kiedy kopy z pola jak z ognia chwytać potrzeba.

Zboże dojrzałe, najdaléj w przeciągu jednego tygodnia zżęte i sprzątnięte być powinno, jeżeli ma się odbyć porządne żniwo. Są strony w Augustowskiem koło Maryampola, gdzie cała robota na największych łanach, w dwóch lub trzech dniach kończy się, kiedy w innych stronach kraju trwa kilka tygodni. Przy pogodzie jako tako to idzie, ale podczas deszczów, jakiż tu pozostaje ratunek?

Nad tym to punktem trzeba się zastanowić, i szukać sposobu usunięcia dotąd niezwalczonych trudności.

Na Litwie, mianowicie w gubernij Grodzieńskiéj, podczas niepogody, przesuszają snopy na tak zwanych *przepłotach* czyli wieszadłach, urządzonych w ten sposób, że przy stodole zakopują w ziemię dwa wysokie słupy w oddaleniu od siebie około 5 sążni, połączone drągami żerdziowiny w kilka rzędów, na których zawieszają zmokłe snopy kłosami do dołu. Te przepłoty, dozwalają korzystać z każdego błyśnięcia pogody i przewiewu wiatru, tak zaś przesuszone zboże kryć pod dach w momencie, za nadejściem chmury.

Lecz ta robota, wymaga dźwigania całego ciężaru zmokłéj w snopach słomy, rozdziela się niedogodnie między stodołą a polem, z którego znowu zwózka mokrego zboża, jest trudniejszą niż zabieranie kóp suchych; z resztą, wszystko to łatwiejsze dla gospodarza małego, niżeli dla większego.

Za tym śladem jednakże idźmy daléj. Głębsze rozważanie przedmiotu, poprowadzi nas do nowych postrzeżeń i wniosków.

W czasie niepogody, całą trudność w sprzątaniu z pola zżętego zboża, stanowi będąca przy niem *słoma*, kiedy tu głównie idzie o uratowanie *ziarna*. Gdyby więc takowe nawet w czasie pogody ciągłéj, zaraz na zagonie, przed związaniem w snopy, oddzielić z *kłosami* kiedy jeszcze leży na garściach, i osobno od słomy sprzątać oraz przesuszać; już tu polowa trudności zniknęłaby, albowiem osiągnęłaby się w robocie znakomita oszczędność, daléj zysk na czasie, a za temi wiele innych znowu dogodności, których przy dotychczasowym systemie otrzymać niepodobna. Jakoż takie postępowanie, sprowadziłoby gospodarzowi następujące korzyści:

1. Łatwiejsze wysuszenie samych kłosów i ziarna, bez słomy.

2. Prędszą zwózkę całego zbioru z pola, wtenczas kiedy nie tyle idzie o słomę, ile o plon cały, w chwili dojrzałości dosuszony i nie wysypany.

(*) Karta powyższa dająca obraz ogólny naszego klimatu i w oznaczonym czasie wykazująca średni stan ciepła, zimna, pogody, słoty, wilgoci w powietrzu, deszczu, wiatrów, ciśnienia powietrza, wezbrań Wisły, oraz podziału pór roku, dla swéj użyteczności praktycznéj, w ręku każdego gospodarza znajdować się powinna.

3. Słoma byłaby zwieziona w czasie wolniejszym późniéj w zimie sanną drogą, kiedy na furę dwa razy więcéj ładować można, a tymczasem zostałaby na polu w stertach.

4. Przy suszeniu jéj, lżejsze byłoby przerzucanie pęków, łatwiejsze wytrzęsienie i oddzielenie paszy ze zboża, razem z nim wyżętéj lub skoszonéj.

5. Przy młóceniu zboża, uniknęłoby się niepotrzebnego tłuczenia słomy, która właśnie do wielu użytków potrzebną jest cała nie pobita, przez co ona zyska wiele na trwałości. Gdyby zaś w młóceniu kłosy nazbyt się rozskakiwały, można je potrząść z wierzchu słomą, która się tu nie zmarnuje.

6. Wcześniéj zebrana nie przestała słoma, lepszą będzie na paszę dla bydła, równie jak ziarno na mąkę. Nie będzie się zaś jedno i drugie niepotrzebnie przepalać w snopie jak dotąd, po zwiezieniu i ułożeniu w stodole.

7. Ustałoby uciążliwe wiązanie zżętego zboża w snopy, i układanie go na polu w kopy.

8. Mniejszych do składu potrzebaby stodół i szpichlerzy, nie tak kosztownych jak są teraz.

9. Nie potrzeba byłoby tu młockarni, bo dość byłoby wszystko cepami wybijać z kłosów na klepisku, podobnie jak się jęczmień kłosuje.

10. Składy zboża byłyby tym sposobem bezpieczniejsze od przypadków ognia, kiedy w czasie pożaru ratunek słomy jest niepodobny i nieodstępny.

11. Prędzej się namłóci ziarna, na nasienie do siewu oziminy w jesieni potrzebnego.

12 Nadewszystko zaś, *przechowanie zapasów ziarna* z lat urodzajnych na czas potrzeby i niedostatku, tym tylko sposobem najpomyślniéj udać się może; w kłosie bowiem, każde ziarnko plewą oddzielone nie ulega zagrzaniu, a wolne od ścisłego zetknięcia się massy, dopuszcza przeciągu powietrza, oddala tęchliznę i owady, oraz w naturalném okryciu nie traci zdatności na nasienie, któréj w innym razie długo zachować nie może.

Takie pożytki osiągnięte być mogą, z przemiany dotychczasowego systemu sprzątania zboża z pola, i zachowywania go w składach. Zaraz za tém, nastąpiłby inny porządek w robotach, wywiązałyby się inne stosunki, inne gospodarskie widoki.

Oddzielenie kłosów od zdziebeł słomy, da się uskutecznić łatwo, za pomocą *grzebienia* drewnianego, podobnego jaki się używa do odejmowania paździerzy z przędziwa. Drzewo grabowe do tego byłoby najstosowniejsze, a jeszcze lepiéj, gdyby zęby grzebienia były z hartownéj stali. Na tak prostem narzędziu, ściągałyby się kłosy garściami dużemi bardzo szybko, i ucinały do kosza lub na płachtę płócienną, rzezakiem albo nożycami. Działanie to nie wymagające wielkiéj siły, wykonywałyby w części dzieci wyrostki, zaraz na polu pod jakiemkolwiek przykryciem nawet podczas niepogody, równie jak przesuszanie uciętych kłosów tam lub przy stodole, na urządzonych do tego lasach przewiewnych z chrustu plecionych, zkąd zbiory poszłyby prosto do zachowania w składach, a z pola byłyby do nich zwożone furami w drabinach obciągniętych płachtami. Wszystko to niekosztowne, bez wielkiego zachodu i trudu da się wykonać.

Przy takowém przesypywaniu kłosów, wykruszone ziarno niebyłoby stracone, owszem do siewu niewątpliwie byłoby najlepsze jako celne, to właśnie, które przy zwyczajném zbieraniu garści, wiązaniu w snopy, ustawianiu w kopy, nakładaniu na fury i przewożeniu do stodół, wszędzie potrosze się wykrusza i marnie ginie, albo je wiatr jeszcze z kłosów na pniu za długo stojących obija.

Składy kłosowe, można urządzić przewiewne w kształcie brogów z przedziałami, plecionką chrustową z boków opatrzonych, a od spodu dla myszy niedostępnych. Takie składy z zamknięciem, równie mały jak i większy gospodarz mieć może, i te zastąpią wszelkie wynalazki dla nas niepraktyczne, zbyt trudne oraz kosztowne, do przechowywania ziarna projektowane, jakich opisy czytamy w Gazecie Handlowéj Nr. 6 i 11 z roku bieżącego.

Zachowywanie zboża w ziemi, na sposób Afrykańskich *silos*, nie będzie tak pewne i skuteczne, mianowicie co do użycia ziarna na nasienie. Dowód lepszego przechowywania, mamy w *stertach* na polu Ukraińskich i Augustowskich, od dawna tak tam jako i tu znanych, prosto na ziemi układanych, nieraz do lat trzech zatrzymywanych, którym tylko opatrzenia brakuje, zwłaszcza jeżeli te za pogody są złożone. Ten wzór nam zatrzymać należy, tylko go ulepszyć przez oddzielenie kłosów od słomy, co widoczne a tak liczne korzyści przedstawia. Próba tu nie kosztowna, wypadek zaś łatwo da się obliczyć, nikogo zatém na zawód nie wystawi.

W potrzebie, można zboże do żywności bezpiecznie przechowywać i po dołach, w każdéj ziemi byleby suchej, których to dołów boki, grubo na 6 cali, należy tylko wyłożyć tłustą gliną, za świeża i na sucho mocno ubitą. Tak opatrzony dół ze spodu, boków i wierzchu, niedopuści wewnątrz ani wilgoci, ani stęchlizny, ani też robactwa i myszy. Dla większéj pewności, można takie zachowanie wewnątrz wyłożyć jeszcze deskami, po za któremi dobrze będzie wsypać węgli na kilka cali grubości. Tak urządzone doły, pod dachem w stodołach lub szpichlerzach, dobrze i długo przechowają ziarno do mlewa na mąkę, jeżeli te wprzódy dostatecznie było przesuszone.

W Litwie od niepamiętnych czasów, za pomocą ognia suszą ziarno na sprzedaż i konsumcję do Wilna. Okolice dalekie, w promieniu mil 30 na około, nie inaczéj tam, jak tylko tak zboże dostarczają, i suszone płaci się też drożéj po rublu srebrnym na beczce. Dla czego zaś gdzie indziéj tego nie robię, z zachowaniem ziarna na żywność i zsypką do magazynów zapaśnych, wytłumaczyć sobie nie można. Tak to trudno łamać stare zwyczaje, nałogi i uprzedzenia, chociażby odmiana wskazywała najoczewistsze korzyści.

Myśli moje, co do prowadzenia żniwa i zachowywania zboża, całkiem nowe, podaję do wiadomości publicznéj, w celu wywołania dalszych nad niemi uwag i postrzeżeń. Może z nich co się przyda rolnikom, i naprowadzi ich na inną drogę zbawienniejszą dla dobra ogólnego. Jak we wszystkiém, tak i tu idzie tylko o małe doświadczenie, a ścisły rachunek okaże prawdziwość lub mylność twierdzenia, które nie słowem ale czynem odpierać należy.

Pomysł ten, nie stwarza nowej zasady. Kombinuje się w nim inaczej tylko to, co się zwykle robi, jest powszechnie znane, i dowodzeń wielkich nie potrzebuje. Probujmy wszystkiego co się da doświadczać, celem osiągnienia lepszego i pomyślniejszego skutku. W podobnych rzeczach, godzi się robić wszelkie przypuszczenia, póki się nie wyjaśni przedmiotu, i nie natrafi korzystniejszej zasady, z którejby najlepsze wnioski wyciągnąć można było.

B. Alexandrowicz.

SIŁY ŻYWNOŚCIOWE PAŃSTW i OBECNE PRZESILENIE.

(Ciąg dalszy).

Zaprowadzony więc został w Anglji wolny handel zbożowy. Następstwem tego, jest że uprawa zbóż na wyspach Brytyjskich przestanie się szerzyć na grunta ku temu niezdolne, a które dając bardzo zmienne plony, na przypadłości pór czułe były, i sprawiały w cenach szkodliwe wachanie. Wielka Brytanja nie przestanie produkować znacznéj ilości zboża, lecz dowozami pokryje potrzeby przyrastającéj ludności. Średni przywóz do Anglji pszenicy, przez lat 7 do 1 stycznia 1845 roku wynosił przeszło 6,000,000 hektolitrów. Pomińmy obecny niedostatek, przypuszczając że się skończył. Wtedy Anglja sprowadzać będzie nie już 6,000,000 hektolitrów, ale według wszelkiego podobieństwa 10 lub 12, o ile znaleźć będzie mogła i tak coraz więcéj, w miarę jak obcy dostawiać zdołają. Za lat kilkanaście zbliży się zapewne do 20 miljonów hektolitrów. Wszystko więc co do produkcji dodać będą mogły przestrzenie zawarte w promieniu zwyczajnym dowozów do portu morza Baltyckiego i Czarnego, tam zostanie pochłonięte. Ponieważ zaś w tych krajach, szybkie doskonalenie się nie jest prawdopodobne, można śmiało powiedzieć, że trudno im będzie zrównać postępowi ludności i zamożności Wielkiéj Brytanji, nie zaś żeby Wielka Brytanja lękać się od nich miała zasypania zbożem. Aby kraje, które corocznie wprowadzają do handlu 12 do 13 miljonów hektolitrów,

dodały do nich bezpośrednio kilka miljonów a prócz tego 5 kroć lub 6 kroć sto tysięcy hekt. dodatku corocznego, jeżeli podwyższenie cen nie przywoła na targ plonu z odleglejszych okręgów, co zwykle nie wywozą, będą musiały energiczne czynić usiłowania, a wyjąwszy Stany Zjednoczone, człowiek tych zbożowych krain nie zwykł wielkiéj rozwijać energji. Tak więc wyraźne otwarcie targu angielskiego zbożom wszystkich krajów, jest rękojmią przeciw zniżeniu a nawet upadnięciu cen na wszystkich innych targach, niezależnie od wszelkiéj przyczyny specyalnéj, mniéj więcéj czasowéj, podrożenia. A któż tego niewidzi, że podobna przyczyna istnieje i przez wiele lat działanie swoje czuć dawać będzie. Któż nie wie, jak szkodliwy wpływ wywiera dzisiaj choroba kartofli na powszechne zasoby żywnościowe? przy równéj rozległości pole zasadzone kartoflami, żywi blisko pół trzecia raza tyle ludzi ileby wyżywiło zbożem zasiane. Tam gdzie dostarczasz żywności miljonowi ludzi, zmieniając zboże na miejsce kartofli, wyżywisz tylko 400,000. Od niejakiego czasu kartofel bardzo wielką grał rolę w żywności Europy. W Irlandji był to jedyny prawie pokarm dwóch trzecich części ludności. To też przez kilka lat przynajmniéj niektóre kraje Europy, a przedewszystkiém Irlandczycy potrzebować będą pomocy w żywności. W Irlandji niedostatek zdaje się równać potrzebie ludności kilku miljonów ludzi. Trzeba wierzyć, że w Irlandji która jest źle uprawioną, i w niektórych krajach stałego lądu, gdzie nie lepsze gospodarstwo rolne, udoskonalenie rolnicwa w końcu zapełni deficyt, ale nie będzie to dzieło jednego roku ale lat wielu. W Anglji a w Irlandji mianowicie, niewystarcza saméj dobréj chęci mieszkańców; przedewszystkiem, trzebaby tam zaprowadzić radykalną zmianę w prawach własności, co rzecz nie tak łatwa. Przez wiele lat jeszcze Irlandja wprowadzać będzie musiała z zewnątrz żywność dla 2 albo 3,000,000 ludzi, chyba że Opatrzność regularnie darzyć ją zechce niezrównanemi w obfitości zbiorami, co czasem czyni ona, lecz nie często ponawia. Ponieważ zaś z powodu kosztów transportu i przeróbki, jednakich od każdego ziarna, jest niejaki interes w wprowadzaniu głównie pszenicy, sądzić należy, że brak kartofli pociągnie za sobą znaczny bardzo dowóz pszenicy do Irlandji jak i do panstw stałego stałego lądu Europy. To też przez pewien przeciąg lat panować będzie nadzwyczajne ztamtąd żądanie pszenicy, kilkunastu miljonów hektolitrów dochodzące. Obawa więc ażeby to ziarno wkrótkim czasie na niską niespadło cenę, wcale nie jest uzasadnioną, to tylko urojony postrach, szerzony przez chciwość jednych, głęboką drugich niewiadomość, lekceważenie trzecich. Przeciwnie bowiem, na nieszczęście, obawiać się należy ciągłéj drożyzny przez jakiś lat szereg.

Dla Francji więcéj niżeli dla innego narodu, przyjęcie wolności handlowéj co do żywności przez Anglją, nadaje kwestji inną postać zupełnie. Ten środek rządu angielskiego, zmniejszy zrzódła żywnościowe Francji, bo z niéj wiele produktów wywozić będą do wielkiéj Brytanji. Francja najbliższym sąsiadem Anglji. Wszystkie płody użytkowe, nieobciążone clem zakazowém, w wielkich ilościach wywożono już z Bretanji i Normandji do Londynu: mianowicie zaś owoce i jajka. Wartość jajek wysyłanych z Francji do Anglji niemal tak jest wysoką, jak win francuzkich konsumowanych przez anglików, bo z tych dwóch handlów, jeden był swobodny, drugi utrudniony. Teraz zaś będą wywozić bydło, zboże. Niepotrzebnie mówię o przyszłości: Francja już teraz mieści się w liczbie głównych dostawców Anglji co do bydła; nawet przed jéj reformą celną wyprawialiśmy tyle do niéj wołów ileśmy dostawali. W 1845 roku naprzykład otrzymaliśmy z zagranicy 5,046 wołów a wysłaliśmy do Anglji 4812, na 6512 składających całą naszą wysyłkę. Odtąd z pastwisk niż-zéj Normandji, bydło tak dobrze iść może na targi Smithfieldu jak i na targ Poissy. Pierwsza podróż tyle kosztuje co i druga. Tak samo niezawodnie będzie z częścią zboża departamentów leżących nad kanałem la Manche, skoro obecne przesilenie przejdzie, chyba że temu przeszkodzi nasza skala ruchoma. Nietylko stracimy żywność którą, nasi rolnicy wyprawią do Anglji, ale nawet przestać będziemy musieli liczyć na niektóre dostawy zagraniczne dotąd zawsze nam dosyłane. Otrzymywaliśmy z Belgji woły i mnóstwo krów, których część pochodziła z prowincji Holenderskich; teraz Belgja i Holandja wyprawia swoje bydło na targ angielski, bo tam ceny są wyższe. Tak to Anglja otrzymała w 1846 roku 17,012 wołów, 22,995 krów i 2247 cieląt, gdy tymczasem w 1844 miała tylko z zagranicy 3,700 wołów 1180 krów i 55 cieląt; to samo co do skopów i wieprzów. Cieszę się z całego serca z tego, że nasze rolnictwo znajduje z drugiéj strony kanału korzystny odbyt na swoje płody, ale mnie niepokoi zmniejszenie przez to zasobów żywnościowych Francji i tak bardzo szczupłych, jeżeli jednoczesnie nie zostaną wynalezione sposoby ich zastąpienia. Zostawmy wolność wywozowi, uczyńmy go nawet jeszcze swobodniejszym przez zniesienie ceł wychodowych, ale w zamian przywozy trzeba wywołać, ściągnąć przez zniesienie opłat i ceł. W interesie hygyeny publicznéj, która wymaga gwałtownie, aby miasto zmniejszać konsumcją mięsa, Francja ją owszem powiększała, z dwóch rzeczy trzeba jednéj: albo nałożyć wysokie bardzo cło wychodowe od bydła, albo też bydłu zagranicznemu otworzyć bramy na ścieżaj. Z tych dwóch zadań, między któremi koniecznie wybrać trzeba, drugie jest niezawodnie tylko możliwe, jakkolwiek potężnemiby byli stronnicy zakazowi.

Z tego co poprzedziło wynika, że od dziś dnia zaprowadzenie wolnego handlu zbożem, żadnejby szkody nie przyniosło lecz owszem same korzyści. Mówię zaś o swobodzie handlowéj, stanowczéj, nie odmiennéj, stałéj, jaka istniała dawniéj, co do wprowadzania zboża. Z powodu niedostatku uznano już potrzebę systemu swobody tymczasowéj, która się skończy z dniem 1 stycznia roku przyszłego. Koniecznćm jest utrzymać zniesienie ceł od zboża przez cały rok licząc od przyszłego żniwa. Do tego postanowienia doszły już najświetlejsze rządy Europy zachodniéj: to jest, Belgijski i Angielski. Rząd angielski który zniósł stanowczo prawem z 1846 r. cła od żywności z królestwa zwierzęcego, a poprzestał na silném bardzo zniżeniu ceł zbożowych, tak że zupełnie wolny przywóz zboża zacznie się dopiero od 1 lutego 1849, na początku bieżącego roku, zaprowadził tymczasowo zupełną wolność handlu zbożem aż do września, a teraz objawił myśl przedłużenia jéj o rok cały. Rząd belgijski tak samo sobie postąpił a nawet termin wolnego przywozu zboża do 31 grudnia 1848 r. przedłużył. We Francji, wstrzymują się od wszelkiéj zmiany praw urządzających wprowadzanie płodów zwierzęcych. Zezwalają w téj chwili na przedłużenie wolnego przywozu zboża, lecz tylko na trzy miesiące. Ale zachować sobie chcą jednakże, możność przedłużania tego prawa, królewskiemi postanowieniami, lękają się aby zbytnie obniżenie cen nie nastąpiło nagle po niesłychanéj tegorocznéj drożyznie. Nim sprobujemy ocenić tę obawę pod względem uczucia politycznego, starajmy się dociec dokładnie, czy ma jaką wartość, jako przezorność administracyjna; zobaczmy do jakiego punktu możnaby przypuścić, w obecnych okolicznościach, nagłe spadnięcie cen zboża, przy naturalnym biegu rzeczy po żniwach

Od początku bieżącego stulecia Opatrzność kilkakrotnie już smutne zesłała klęski na Francję, mianowicie w 1811 i 1812 — w 1816 i 1817 r. Każdym razem przekonać się można, że zboże pozostało drogiém nawet po następném żniwie, chociaż dobre było. — W roku 1811 żniwo złe: skutek tego czuć się daje natychmiast; średnia cena z r. 1811 jest wysoka; urzędowa statystyka oznacza ją na 26 franków 13 cent. W 1812 zbiory są lepsze jak zwykle, jednakże średnia cena w całéj Francji wynosi 34 fran. i 34 cent., a nawet w 1813 roku jeszcze jest bardzo wysoka, bo wynosi 22 fran. 59 cent. kiedy w trzech latach które poprzedziły przesilenie, pszenica była po 16 fran. i pół (1808); 14 franków 86 cent. (1809) 19 fran. 61 cent. (1810) a w r. 1814 spadła znowu na 17 fran. i 73 cent. W 1816 r. żniwa były niegodziwe: średnia cena tego roku wynosi 21 frank. 31 cent. Roku następnego, ktory jak zawsze był chwilą wielkiego niedostatku, średnia cena pszenicy była 36 fran. 16 cent. W 1818 r. mimo zasobów pozostałych z żniwa 1817, pszenica stała na 24 fran 65 cent. i dopiero w 1819 roku spadła do miernéj stopy 18 fran. 42 cent. W jedném i drugiem z tych przesileń, zboże ze żniwa zaraz po roku nieurodzajném nastąpionego, sprzedawało się drogo, pomimo wolności handlu zbożem któréj wówczas używano, a która w 1817 i 1818 przynajmniéj była zupełna na lądzie i morzu, gdy tymczasem w 1813 roku porty Francji były zablokowane a nawet przy końcu roku, granice jéj wojna zamknęła.

Dopiero więc po dwóch latach dobrego żniwa, trzeciego, ceny przychodzą do stopy średniéj, jak tego dowodzą najlepiéj wykazy statystyczne za staraniem ministra handlu ogłoszone. Tak to wpływ złego żniwa długo i srogo uczuwać się daje, a łatwo sobie to wytłumaczyć. Rok nieurodzajny zmusza kraj do wyczerpywania wszelkich zasobów zboża jakie z lat poprzednich pozostały. Wstępuje się w nową porę roku bez najmniejszych zasobów, a to jedno już wystarcza do utrzymania cen wysokich. Właściciele, albo co na jedno wychodzi dla publiczności, handlujący zbożem, więcéj odniosłszy zysku na złém żniwie jak na dobrém, porobili zasoby i podtrzymują ceny.

Taki był bieg rzeczy po nieurodzajnych latach w 1811 i 1816, taki być musi bieg wypadków pod wpływem nieurodzajów z 1846 r. W przeszłych przesileniach, złe żniwo podnosiło ceny na dwa lata i tym razem inaczéj pewno nie będzie. Bo na jakiéjże zasadzie zbić to prawdopodobieństwo? A zatém jakże nazwać projekt do prawa teraz przedstawiony? Powiecie że to ostrożność, przezorność. Człowiek ostrożny jest ten, który to tylko robi co potrzeba; ale robi też wszystko co potrzebne. Przezornym się jest, kiedy się mierzy pewném spojrzeniem zdarzyć się mogące w przyszłości wypadki, a nie wtedy kiedy się zamyka oczy żeby ich niewidzieć.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z B O Ż E.

Szczecin 22 *lipca*. Żyta nie bardzo poszukują na tutejszym targu; 80 funtowe wyborowe żyto na miejscu trzymają po 83 do 84 talarów. Na dostawę w lipcu i sierpniu, jakotéż w sierpniu i październiku 82 funtowe płacą po 50 talarów. Na dzisiejszym targu ceny były następujące: Pszenica 108—112 tal. żyto 84 do 86 talarów jęczmień 56 do 60 talarów, owies 36 do 42 talarów, groch 72 do 76 talarów za wespel. Siana centnar 12 do 15 sr. gr. Słomy kopa w wiązkach 4 talary 20 sr. gr. do 5 talarów. Kartofle po 20 do 25 sr. gr. szefel.—Okowita na miejscu 14½ pCt. na dostawę w sierpniu 16 pCt.

Gdańsk 23 *lipca*. Na dzisiejszym targu zbożowym znowu wielka panowała cisza, gdyż w ogóle obrócono tylko 45 łasztów pszenicy, mianowicie 31 łasztów z wody a 14 łasztów ze szpichlerza, za tę ostatnią pszenicę pstrą 128 funtową zapłacono podobno po 660 zł. gdań. łaszt (44 złp. korzec).

Jarosław 8 *lipca*. Ruch w handlu zbożem, jakiego tu nikt nie pamięta, trwa bez przerwy; jedne fury przywożą nieustannie zboże, a drugie oczekujące go, przesypują w ten moment do worów, i transportują daléj w zachodnie cyrkuły aż do Krakowa i Biały; z tém wszystkiem ceny już spadły, i bardziéj jeszcze spaść muszą, gdyż zboża dosyć pięknie wyglądają, i obiecują więcéj nad średni plon. Żniwa żyta rozpoczną miejscami w przyszłym tygodniu.

Teraz płacą za korzec pszenicy 20 złr., żyta 17 złr. jęczmienia 16 złr., grochu 20 złr., hreczki 13 złr., tylko owies zawsze jeszcze w wysokiéj cenie po 10 do 11 złr. Garniec okowity 30-stopniowéj po 2 złr. 30 kr. w. w. Wyszynk wódki jest nadzwyczajnie mały przez co propinacje znacznie podupadły.

Kartofle na łanach wszędzie już zakwitły i bujno w badyle wyrosły, ależ miejscami dostrzedz można na liściach plamy, podobne jak zeszłego roku, znamionujące zarazę kartofli! możeby teraz na czasie było, posypywać łodygi popiołem, albo skrapiać je wapnem.

Ze wszystkich młocarni zboża, które w kraju tutejszym widziałem, nie znalazłem nigdzie tak pojedyńczéj, i z tak dobrym rozmiarem, jaka jest we wsi Charytanach w kluczu Wysockim pod Radymnem (w Przemyskiem) u W. Dziubińskiego dzierżawcy; w najkrótszym dniu wymłaca i czyści 20 kop siłą parokonną i 7 ludźmi, i ma jeszcze to korzystne urządzenie, że tém samém kołem wprawia w ruch kamień, którym razówkę i słód doskonale miele.

Czerniowce 14 *lipca*. Urodzaje na Bukowinie wyglądają miernie dosyć, mianowicie oziminy; jare pszenice i żyta są dobre; kukurydzy mierne; najgorzéj dzieje się z sianokosami, które z powodu posuchy w kwietniu i maju skąpo wypadają. Ale natomiast kartofle, w pełnym teraz kwieciu, są bardzo piękne i obfity plon obiecują; ani też w nich znaku zgnilizny nie ma. Co się tyczy handlu zbożowego, zaszła tu niepospolita zmiana z ceną kukurydzy, która przed ledwie 8 dniami stała w cenie 4 złr. 24 kr. do 4 złr. 36 kr. m. k., a teraz spadła nagle na 2 złr. m. k. Właściwéj przyczyny tak gwałtownéj i znacznéj zmiany cen, trudno jest dotąd zrozumieć to tylko pewna, że głównie na to wypłynęły wieści zewsząd przychodzące o pięknych urodzajach. Taki upadek cen, jest pożądanym dla klass uboższych, ale za to nie mało narobił hałasu między spekulantami Starozakonnemi, którzy częścią w kraju, częścią w Multanach i Bessarabji zakupili do 30,000 korcy kukurydzy, a zatém ogromne mogą ponieść straty.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 24 lipca 1847 roku. PAPIERY.	żądają Tal.	płacą Tal.
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%	95⅜	—
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5%	111½	111⅝
Polskie Obligacje Skarbu 4%	—	84¼
„ Listy Zastawne	96	—
„ Listy Zastawne nowe.	95½	—
„ Obligacje Udziałowe	—	98
„ Obligacje 500 złotowe.	81½	—
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	—	96⅝
lit. B. 200 „	—	16½
procentowe	33	—

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 27 Lipca 1847 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ R. sr.	DAJĄ kop.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów . .	2 M. .	92—	25—	91—	95—
Gdańsk 100 talarów . .	2 M. .	—	—	91—	50—
Hamburg 300 b. m. k. . .	2 M. .	139	5—	138	90—
Londyn funt sterlin. . .	3 M. .	—	—	6 -	24—
Lipsk 100 talarów . .	2 M. .	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr. . .	1 M. .	—	—	99—	50—
Petersburg ditto. . .	1 M. .	—	—	99—	50—
Paryż 300 franków . .	2 M. .	75—	—	74—	25—
Wiedeń 150 złr. . .	2 M. .	—	—	95 -	40—
Wrocław 100 talarów . .	2 M. .	92—	10—	91—	80—
2. MONETY.					
Rosyjskie Imperjały . . .		—	—	—	—
Holender. dukaty nowe . . .		—	—	—	—
ditto stare ważne . . .		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie . . .		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty . . .		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr. .		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs. .		—	—	—	—
„ „ „ 4% rs. .		—	—	—	—
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100		14—	72—	14—	70—
Obligacje udziałowe na 300 złp. .		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp. .		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B na 200 złp. .		—	—	—	—
Serje wylosow lit. na — złp. .		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likw. złp. 100 .		—	—	—	—

Wartość kuponu kcp. 5⅚